Andrzej Ziemski

Budowa społeczeństwa obywatelskiego przebiega w Polsce z oporami. Mimo znalezienia się w Unii Europejskiej mechanizmy demokracji tam funkcjonujące dochodzą do nas powoli, wiele krajów tzw. starej Unii jest już bardzo daleko na drodze budowania demokracji.
W Polsce na ten stan składa się szereg przyczyn, zarówno historycznych, jak i współczesnych. Z realnego socjalizmu wynieśliśmy bowiem nawyki tworzenia pozorów demokracji, zawsze bowiem ktoś będący wyżej wiedział lepiej. Z okresu neoliberalnej transformacji wynieśliśmy przekonanie prymatu ekonomii i kryterium zysku oraz przeświadczenie, że o możliwościach i szansach, poza ślepym losem, decyduje głównie poziom zasobności własnej i rodziny.
Na tle doskonalenia naszych form demokracji rodzi się pytanie, co może obywatel. Media wmawiają ludziom, że jesteśmy wolni i żyjemy w wolnym kraju, a przekonanie przeciętnego Kowalskiego na temat swych, obywatelskich możliwości jest takie, że nie ma on na nic wpływu, nawet na swój los. Przekonanie o możliwości wpływania na swój los jest bez wątpienia najlepszym miernikiem zaawansowania budowy społeczeństwa obywatelskiego w obszarze jednostkowym.
Wiele opublikowanych badań wskazuje na postępującą samowolę instytucji rządowych i samorządowych, brak wiary ludzi w możliwość funkcjonowania instytucji odwoławczych oraz coraz większe przekonanie o komercjalizacji relacji państwo – obywatel.
Współczesna retoryka unaocznia nam, że mamy do czynienia np. nie ze szpitalem, instytucją pomocy społecznej czy szkołą, ale z sektorem tzw. usług publicznych, które kierować się mają kryteriami rynku a nie wyłącznie interesem obywatela. Tendencje do prywatyzacji np. służby zdrowia czy sektora oświaty, wbrew konstytucyjnym zapisom, jednoznacznie wskazują, że zmierzamy w kierunku uczynienia ze zobowiązań państwa wobec obywatela towaru, który będzie nabywany za określone środki, a nie będzie doskonalona jego funkcja służenia społeczeństwu, jako suwerenowi. Podobnie w mediach nie mówi się już o roli informacji, jako wartości społecznej, która niesie za sobą określone skutki; informacja jest towarem, który jedni sprzedają inni zaś kupują.
Zmiany, które następują szczególnie w ostatnich kilku latach, są odzwierciedleniem postępującej w Polsce tendencji, wywodzącej się z doktryny neoliberalnej – prymatu zysku nad potrzebami człowieka.

Co nam zostało z homo sovieticus?

Pojęciem homo sovieticus posługują się jeszcze publicyści związani z retoryką konserwatywną i prawicową. Generalnie zanika ono, choć na fali krytyki PRL jeszcze niedawno urastało do rangi symbolu. Upowszechnił je ks. Józef Tischner, katolicki filozof i publicysta.
- Homo sovieticus – pisał – to zniewolony przez system komunistyczny klient komunizmu – żywił się towarami, jakie komunizm mu oferował. Trzy wartości były dla niego szczególnie ważne: praca, udział we władzy i poczucie własnej godności. Zawdzięczając je komunizmowi, homo sovieticus uzależnił się od komunizmu, co jednak nie znaczy, by w pewnym momencie nie przyczynił się do jego obalenia. Gdy komunizm przestał zaspokajać jego nadzieje i potrzeby, homo sovieticus wziął udział w buncie. Przyczynił się w mniejszym lub większym stopniu do tego, że miejsce komunistów zajęli inni ludzie – zwolennicy «kapitalizmu». Ale oto powstał paradoks. Homo sovieticus wymaga teraz od nowych «kapitalistów», by zaspokajali te potrzeby, których nie zdołali zaspokoić komuniści. Jest on jak niewolnik, który po wyzwoleniu z

jednej niewoli, czym prędzej szuka sobie drugiej. Homo sovieticus to postkomunistyczna forma «ucieczki od wolności», którą kiedyś opisał Erich Fromm” .
Przytaczam tę opinię (definicję), z którą trudno do końca się zgodzić. Pokazuje ona bardzo skrótowo uwikłanie człowieka żyjącego w PRL w kolizji z realną, kapitalistyczną rzeczywistością, jaka nastała po 1989 roku. Nie wiem, czy ksiądz Tischner mając więcej doświadczeń realnego neoliberalizmu nieco inaczej nie definiowałby tej sytuacji dziś.
Przykład ten przytoczyłem celowo, aby zastanowić się, na ile tamta, PRLowska rzeczywistość ma wpływ na dzisiejszy poziom naszej demokracji i budowy społeczeństwa obywatelskiego. Wydaje się, że zapewne ma, ale coraz mniejszy. Pokolenia pamiętające dobrze PRL są dziś na emeryturach, ich wpływ na kształtowanie polskiego systemu społeczno-politycznego jest coraz mniejszy. Choć naturalne jest wyrażanie opinii, która wypływa z potrzeb egzystencji: aby mieć możliwość pracy, lub godziwej emerytury, dostęp do służby zdrowia, aby innym żyło się lepiej, aby dzieci miały perspektywy.
Nie są to życzenia oderwane od rzeczywistości, nierealne. W naszym rozwarstwionym społeczeństwie, gdzie widać wyraźnie enklawy bogactwa i ubóstwa, panuje przekonanie, że gdyby nie panujący od ponad 20 lat neoliberalny wolny rynek, byłoby inaczej, sprawiedliwiej, mniej ludzi znalazłoby się w gronie tzw. wykluczonych. W związku z tym można spierać się o syndrom homo sovieticus, ale ma on dziś marginalne znaczenie, ponieważ to praktyka neoliberalna ukształtowała dzisiejsze myślenie i sytuację życiową Polaków.

Neoliberalne doświadczenie a demokracja

W ostatnim okresie pojawia się w publicystyce i literaturze światowej, ale także w polskiej, szereg materiałów ukazujących tragiczne dla demokracji i życia społecznego skutki praktyk neoliberalnych. Wynikają one głównie z zachwiania równowagi w życiu społecznym poprzez m.in. zastosowanie wielu przypadkach tzw. terapii szokowej. Miła ona różny wymiar od terroru fizycznego w Chile za czasów Pinocheta, do terroru psychicznego, jak w Polsce. Skutkiem tego jest ogromne rozwarstwienie społeczne, upadek powszechnie obowiązujących norm obyczajowych i prawnych, powstanie w skali globu wielomilionowych armii ludzi bezrobotnych i bezdomnych. Kryterium zysku oraz doktryna jedynej formy własności – własności prywatnej, które usytuowano ponad potrzebami człowieka doprowadziły do upadku lub ograniczenia norm demokratycznych. Demokracja stała się pozorowana, społeczeństwa straciły wiarę w możliwości jednostki, jej szanse.
Profesor Maria Szyszkowska w jednym ze swych esejów pisze:
- Demokracja miała odznaczać się pluralizmem stanowisk w rozmaitych dziedzinach. U nas dochodzi do głosu w edukacji i w mediach jedynie stanowisko neoliberalne. Ponadto sugeruje się, że z demokracją, pojętą jako najlepsza forma ustroju, harmonizuje najpełniej gospodarka neoliberalna. Dominacja w Polsce neoliberalizmu skutkuje w Polsce przewagą w życiu publicznym ludzi zaradnych, sprytnych życiowo, na ogół przeciętnych. Z punktu widzenia psychologicznego dominująca stała się grupa psychopatów w życiu publicznym, a więc jednostek o małej wrażliwości i niskim poziomie rozwoju uczuć, co ułatwia pozbawione skrupułów dążenie do celu. Zepchnięte zostały na margines życia publicznego osoby twórcze, których cele życiowe znacznie przekraczają troskę o własne interesy”.
O nadziejach związanych ze skutkami kryzysu światowego i faktycznym upadkiem doktryny neoliberalnej pisze Naomi Klein. W jej znakomitej książce czytamy m.in.:
- W dwóch państwach Ameryki Łacińskiej, gdzie głosowanie zaowocowało prawdziwym

zakwestionowaniem konsensusu waszyngtońskiego, obywatele na nowo odzyskali wiarę w to, że potęga demokracji może poprawić ich życie. Gwałtowny kontrast dla tego entuzjazmu stanowią kraje, w których polityka ekonomiczna pozostaje w przeważającej mierze niezmieniona, bez względu na obietnice czynione w kampaniach wyborczych. Tam sondaże pokazują systematyczny spadek wiary w demokrację, o czym świadczy coraz niższa frekwencja wyborcza, głęboki cynizm polityków i wzrost fundamentalizmu religijnego".
Dziś w Polsce jesteśmy na początku drogi, jeśli chodzi o zrozumienie i niwelowanie skutków wieloletniej praktyki neoliberalnej. Spowodowała ona ogromne szkody zarówno w sferze ekonomicznej, jak i społecznej oraz świadomości ludzi, szczególnie młodego pokolenia. Nie odbiegają daleko od rzeczywistości opinie o wyrosłym na ideach neoliberalizmu cynizmie młodych ludzi.
Ostatnie lata, które przyniosły kryzys światowy, pokazują bankructwo neoliberalizmu zarówno w warstwie ideowej (dominacja własności prywatnej i zysku) jak też w warstwie praktycznej (upadek form demokratycznych, zachwianie równowagi społecznej, kryzys zarządzania, korupcja banków). Z analizy Naomi Klein wynika, że mamy dziś do czynienia w znaczącej części świata (szczególnie Ameryka Łacińska, która najwcześniej została objęta „dobrodziejstwami" konsensusu waszyngtońskiego) odchodzeniem od praktyk neoliberalnych. Rodzi to nadzieje na wzrost rangi społeczeństw w kształtowaniu polityki, a tym samym na zwiększeniu partycypacji obywateli w procesach demokratycznych.

Polska droga do demokracji
Polska droga do demokracji i zwiększenia udziału obywateli w rządzeniu jest pełna zawirowań. 20 lat doświadczeń w procesie neoliberalnej transformacji oraz kryzys widoczny również u nas, mimo zapewnień propagandzistów, powoduje uczulenie społeczne na skutki, jakie przyniosła praktyka neoliberalna w sferze budowy społeczeństwa obywatelskiego. Nie widać jeszcze wyraźnych symptomów protestu, niemniej jednak dojrzewa on szczególnie w środowiskach pracowniczych. Dziś wszystkie formy protestu mają charakter rozproszony, głównie mają miejsce na styku obywatel – władza. A nie jest tutaj dobrze.
Wiadomo, że gdyby przestrzegano powszechnie normy konstytucyjne i obowiązujące ustawodawstwo nie powstawałyby tak liczne sytuacje ograniczenia praw obywatelskich. Nie byłoby potrzeby istnienia i działania instytucji takich, jak rzecznik praw obywatelskich, rzecznik praw dziecka, kobiet, pacjenta itd. Nie byłoby również tak wielu protestów do trybunału w Strasburgu, które kończą się w znaczącej części przegraną państwa polskiego na rzecz obywateli.
Opisane sytuacje pokazują, jak wiele jest do zrobienia w obszarze demokracji i praw obywatelskich. Polacy okazali się nieprzygotowani i są bezradni wobec brutalnych praw wolnego rynku i dominującej powszechnie własności prywatnej. Te ostatnie 20 letnie doświadczenia zarówno w Polsce, jak i w innych krajach, które wyszły z realnego socjalizmu dają szansę na inne spojrzenie na rolę lewicy w nowych szczególnie warunkach cywilizacyjnych, które powstają po kryzysie. Lewica, przede wszystkim, w istniejących warunkach, kiedy nie sprawuje władzy, niewiele może dać społeczeństwu. Może jednak, szczególnie w swej części społecznej, podjąć trud zagospodarowania myślenia i aktywności społecznej w sferze inicjatyw poziomych, na szczeblu obywatelskim i lokalnym. Będą temu zapewne służyć dyskusje towarzyszące wyborom samorządowym, które już niedługo zdominują życie społeczne.
W okresie postkryzysowym pojawią się wielkie obszary wymagające zagospodarowania w

ramach inicjatyw obywatelskich. Lewica powinna je zidentyfikować, opisać i próbować zagospodarować.
Nie wiemy jeszcze, co będzie po neoliberalizmie. Wiemy jednak, że przestrzeń społeczna, polityczna i ekonomiczna nie toleruje pustki. Dziś otwarte jest pytanie, kto się w nią wpisze pierwszy.

Andrzej Ziemski, *dziennikarz, publicysta, redaktor naczelny „Przeglądu Socjalistycznego”*
Przypisy:
1. Józef Tischner, 1992, na podstawie Wikipedii.
2. Maria Szyszkowska – Moralne skutki kryzysu finansowego. Neoliberalizm a kryzys finansów w świecie i w Polsce. Praca zbiorowa. Stowarzyszenie Ruch Społeczny „Praca-Pokój-Sprawiedliwość”. Warszawa 2008.
3. Nami Klein – Doktryna szoku. Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA. Warszawa 2008. Stron 592.